LESZEK.

Dwutygodnik powieściowy dla oświaty i rozrywki.

„LESZEK“ wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Przedpłata wynosi na kwartał 30 fen., z wysyłką w dom pod opaską 50 fen. Abonenci „Gazety Polskiej“ odbierają go bezpłatnie. Adresować należy: F. Załachowski, Berlin N., Veteranenstrasse 8—9.

Nr. 6. **Berlin dnia 15 grudnia 1893.** **Rok III.**

ON i ONA.

Obrazek z życia codziennego.

Powieść oryginalna.

(Ciąg dalszy).

— Muszę panu się przyznać, że jeśli żądasz odemnie opisu Syberji, to za mało mnie znasz, całe moje życie byłem egoistą, całe życie starałem się sobie świat uprzyjemnić i nigdy nie miałem najmniejszej ochoty zdać sobie sprawę z tego co widziałem. Kilka razy odbywałem w ciągu 20 lat służby tam i napowrót drogę z Moskwy do Irkucka, jadąc częścią koleją a częścią na „troicznikach“, a ponieważ ponajwiększej części podróże moje wypadały zimową porą, nic więc ważnego co do położenia i piękności opisać nie mogę. Ale za to znam dokładnie towarzystwo i stosunki socjalne jak również sposób życia, wygody i niewygody służby, a jeśli to panu do czegoś służyć może to panu z przyjemnością opowiem, jednak zastrzegam sobie, że jeśli pana znudzę mojem „ja“ to niech mi pan we właściwym czasie przerwie, gdyż nie jestem ani poetą ani literatem, jestem trochę więcej jak „gramotnyj“ ale wykształcenia ani nawet smaku do takowego nie posiadałem.

— Ależ, majorze, znakomicie opowiadacie i cały będę uchem, co zaś do opisu Syberji, to takowy mnie wcale nie rozciekawia, gdyż tym czasem to co mi p. major przyrzeka o stosunkach i społeczeństwie głównie mnie interesować może.

— Jak już powiedziałem „mój miłyj“ jedyną osobą, o której opowiadać wam zamierzam jestem „ja“, ale przytem przypominam, co już raz powiedziałem, gdy pan uznasz, że za dużo mówię o sobie, to przerwij mi pan, gdyż tutaj w waszym kraju przyznaję o ile więcej stałem się europejczykiem o tyle więcej straciłem z mego pyszałkostwa i junakerji i przyjmuje uwagi i nauki od każdego który mi takowe udzielić zechce.

— Zacznijcie więc majorze, gdyż pałam ciekawością dowiedzenia się waszej przeszłości i w ciągu opowiadania przerywać nie będę.

* * *

— W Moskwie się urodziłem — zaczął major swe opowiadanie — z ojca popa i matki niemki, dwie przeważne partje, stanowiące prawie krańce naszego moskiewskiego społeczeństwa. Ojciec mój, Boże świeć nad jego duszą — tu major pobożnie, ale po schizmatycku się przeżegnał — był człowiek uczciwy, dbający o naszą religię, skromny w

wymaganiach, lubiany od parafian i od przełożonych, miał jednak jedną wielką wadę, a raczej nałóg, że lubiał pić, co zresztą jest wspólną wadą, na nieszczęście prawie u wszystkich popów w całej Rossji. Ja przynajmniej ani jednego nie znalazłem, któryby się temu nałogowi nie oddał.

Matka zaś była, jak wy tutaj nazywacie, sentymentalną „Gratchen“ to jest że całe życie poświęcała się swemu mężowi i domowi, oddawała się z zamiłowaniem gospodarstwu, starała się o rozpowszechnienie między dziećmi niemczyzny i z bojaźnią przed ojcem ale z pewnym z góry ułożonym planem wpajała w nas pięcioro dzieci, pomiędzy którymi byłem jedynem synem, zasady niemieckie i żadnej innej książki prócz niemieckiej do rąk nie brała. Zawsze była zadumana w dal zapatrzona, niejako do Niemiec patrząca, i wiele razy przychodził do nas niemiec, rozradowało się jej oblicze. Jednem słowem, pomimo że od dzieciństwa była w Rossji o swem Vaterlandzie i swych landsmanach nie zapomniała.

To też od samej młodości, zaraz objawiły się we mnie dwa prądy a raczej dwa pociągi: do picia i do miłości. Lubiałem już, gdym jeszcze nie rozumiał znaczenia, szczególniej zawiązywać znajomości, z dziewczętami mogę powiedzieć, że tak długo, jak pamięcią sięgnąć mogę miałem zawsze cel miłości, który jednak aż nazbyt często się zmieniał. Z drugiej klassy gimnazjalnej zaledwie dwanaście lat licząc zostałem wypędzony, ale ponieważ obawiano się ojca mojego a szczególniej matki, której brat był dyrektorem gimnazjum nazywało się że rodzice dobrowolnie ze szkoły mnie odbierają i posłano mnie na dalszą naukę do Petersburga. Lecz i tutaj nie długo zabawiłem, a że tutaj nie mogłem już korzystać z wpływów rodziców i krewnych wydalono mnie w rok po wstąpieniu, tak że zaledwie trzy klassy gimnazjalne ukończyłem. Oddano mnie wtedy do szkoły junkrów i tak od 15 roku mego życia ciągle jestem w służbie wojskowej. Długo, bardzo długo uczęszczałem do tej szkoły, a chociaż miałem bardzo wielką chęć do zostania oficerem nauka do me głowy przystępu nie miała. Pomimo pracy i wysiłków dwa me nałogi nie pozwoliły oddać mi się poważnym studjom. Jednak gdy ojciec mój umarł nagle, tknięty paraliżem, gdy matka pozostała biedną wdową, obarczoną czterema córkami, z których każda miała już prawo zamążpójścia, przez wielkie starania i wskutek protekcji dostałem stopień oficera i natychmiast wysłano mnie do Syberji, do miasta Irkucka, gdzie przez całe lat dwadzieścia pozostałem. Nie, panie mój miły czym jeszcze pana nie znudził?

— Owszem, nietylko że mnie pan major nie znudził, ale nadzwyczaj mnie rozciekawił, słucham dalej i uprzedzam szanownego majora, iż dopóty nie pójdę spać i nie puszczę majora, dopóki mi całej swej historji nie opowie.

— Zwracam uwagę pana, iż wszystko co opowiem, chociaż dużo mnie to kosztuje wstydu i boleści, że tak się wyspowiadam prawie przed dzieckiem, jest czystą prawdą i upoważniam pana do pilnego zbadania mego charakteru, jako odrębnego i psychycznie mającego dla pana, jako literata, wielkie znaczenie. Pomimo, że jak chirurg skalpelem własne me wnętrzności kraję, pomimo że otwieram panu serce, chciałbym byś mój charakter, jako literat oddał pod opinję publiczną, by inni, którzy również takowym są obdarzeni mogli się poprawić lecz wcześniej, niż ja to uczyniłem.

Już wyżej objawiłem, że wskutek złych narowów, jakie po rodzicach odziedziczyłem, miałem pociąg do miłości i do trunków, charakteru byłem łagodnego, ale prędko się zapalałem, wszystko co robiłem zawsze do krańcowości doprowadziłem, we wszystkich mężczyznach jakiegobądź stanu szukałem przyjaciół, a wszystkie kobiety jakiegobądź wieku kochałem chwilową miłością i zdawało mi się zawsze, że ostatnią kocham nad życie, tak jak jeszcze żadnej nie kochałem.

Samo przez się rozumie się, iż z takim charakterem prędko postępowałem w dziedzinie miłości i mając lat dwadzieścia pięć po kilkunastu łatwych miłostkach wstąpiłem w związki małżeńskie ze starszą odemnie dziewicą, której mienie odpowiadało akuratnie obowiązkom posagowym oficera i do prawa żołnierskiego w kolizją nie zaszedłem.

Przysięgliśmy sobie wzajemną miłość u stóp ołtarza, ona była katoliczką, w imię miłości dla mnie przyjęła prawosławie i w pierwszym miesiącu po ślubie zdawało mi się, że tak kocham serdecznie i szczerze, że tej kobiety nigdy nie opuszczę i że ona stanowić będzie ostatnią moją miłość.

Otoczyłem ją pieczołowitością, urządziłem gniazdko przyjemne, przyjąłem służbę, zacząłem przyjmować gości, to jest oficerów gdyż inni z miasta oprócz oficerów i urzędników nie byli dla mnie ludźmi i urządziłem, co się w języku światowym nazywa, dom otwarty.

Zaczęły się znajomości, ludzie mi zawierzyli, zaczęły prędko u żony mojej bywać

przyjaciołki i niedługo bo zaledwie w miesiąc po ślubie kochałem szalenie jedną z przyjaciołek żony mojej mianowicie młodą blądynę, żonę isprawnika i zdawało mi się zupełnie sprawiedliwem, że pokochać musiałem gdyż była piękniejszą od mojej. Stosunek był łatwym, gdyż młoda nowa moja kochanka była dawniej służącą i przed pójściem za mąż za starego isprawnika już miała znajomości wojskowe nie przechodzące jednego stopnia podoficera, dumną zatem była z mej znajomości i łatwo mi się oddała.

Przez tyleż tygodni, co żonę moją kochałem i ją szalenie, życie byłbym jej poświęcił w ofierze, gdybym po czterech tygodniach się znowu nie zakochał w szatynce, żonie jednego z moich podoficerów. Tutaj znowu całe ciepło mych uczuć wylałem, znowu zdawało mi się że poraz ostatni kocham, ale tą razą stale i tak miłość moja jak już powiedziałem dłużej czterech tygodni nie potrwała.

Szalone robiłem wybryki, które też szalone pociągały wydatki, żona moja cierpiała niedostatek prawie, ale nigdy się nie skarżyła. Dziwną też była ta żona moja: mała brunetka trzydziestoletnia zakochała się w moich szlifach oficerskich, sama nieznacznego kupca córka, z miernem wykształceniem uważała sobie za szczęście być żoną oficera, młodszego od siebie wiekiem, z familij i miłowała mnie nadzwyczaj.

Sam raz podsłuchałem, gdy opowiadała przyjaciółce młodszej i ładniejszej od siebie która wyjść miała za mąż za nieznacznego urzędnika, a sama miała porządny posag, — patrz: mówiła żona moja, weź przykład ze mnie, mój mąż był oficerem, nie można mu zatem odmówić wykształcenia, jest ze znanej dobrej familji, jest młodszym odemnie i ładnym mężczyzną, a ja go sobie wybrałam i potrafiłam go usidlić, chociaż jestem od niego starszą, brzydszą mniej wykształconą i bardzo mało miałam fortuny, ty zaś dobra Cesiu, jesteś młodą, piękną w całem znaczeniu tego wyrazu, pochodzisz ze znacznej familji i masz ogromny posag, zniżasz się, byś wyszła za mąż za kancelistę u policmajstra. Gdybym ja twe zalety posiadała to bym umiała za mąż pójść za samego policmajstra a nie za jego urzędnika, który zaledwie tyle zarabia, że ci suchego chleba do syta dać nie potrafi. — O tyle dumną była moja żona ze szczęścia, iż byłem jej małżonkiem i pomimo że świat cały jej mówił, że oddaje się miłostkom ze wszystkiemi jej przyjaciołkami nawet z tą, której tak zbawiennych rad i nauk udzieliła.

— I cóż się stało z żoną pańską? czy umarła?

— Smutna to była historja i smutniejszy jeszcze koniec mojej żony.

Jak długo była ze mną, to na nią uwagi nie zwracałem, prawie w jej oczach zawiązywałem romanse, chwaliłem się przed nią z moich zdobyczy, a ona na wszystko milczała. Zdawało mi się że się zgadza, że ona dumniejszą jest z tego, że mąż jej potrafi ująć serca wszystkich innych kobiet. Mówię wszystkich gdyż miałem ich niezmierną liczbę. Nie zwracałem uwagi ni na stan ni na religję, ni na wiek, a nawet ni na piękność. Wszystkie były mi dobre, do każdej się przywiązywałem, te które mi się nie chciały poddać dobrowolnie brałem przemocą, przez groźby, że ich mężów lub synów w głąb Syberji wyślę. Groźby takie były mi możliwe, gdyż żyjąc dobrze z gubernatorem i urzędnikami udało mi się raz przeszkadzającego mi męża oddalić od małżonki, wysyłając go administracyjnym porządkiem w głąb Uralskiej gubernji. Od tego też czasu wszystkie żony obawiały mnie się i zwykle czego prośbą wyrobić sobie nie zdołałem groźbą dokonać mogłem.

— Jakto to jest taka łatwość niewinnego człowieka wysłać w głąb Syberji bez żadnego powodu?

— Nic łatwiejszego, udałem się do gubernatora, powiedziałem, że dany człowiek jest nihilistą i bez dalszej subjekcji, bez skarg i wyroku przekonałem gubernatora, iż nic nie straci na tem rząd, gdy tak niebezpieczny człowiek usuniętym będzie, a ponieważ podówczas było dużo nihilistów w mieście, więc gubernator, by na nowy chrest zasłużyć wysłał niewinnego człowieka w głąb Syberji, wychodząc z tej zasady, że nim jeden winny ma się ukryć przed karą, lepiej będzie by dziewiędziesięciu dziewięciu niewinnych cierpiało.

Tym sposobem gubernator rósł w łaskach w Petersburgu, chresty przyszły za chrestami, tak że całą pierś same chresty zakryły, chociaż p. gubernator nigdy prochu nie powąchał, a o wojnie pojęcia nie miał.

(D. c. n.)

Szymon Junghertz.

Ofiarą ludzi w Indjach.

Prawie u wszystkich ludów pogańskich

tak w starożytnych jako i nowszych czasach były w użyciu krwawe ofiary ludzi. Zrodziły je mętne pojęcia o bóstwie, któremu szczególniejsze przypisywano upodobanie we krwi najdoskonalszego stworzenia, wylanej ofiarnym nożem kapłana. Rozmaite były pobudki dla których ludzi ofiarowano. I tak dawni Celtowie zabijali corocznie młodzieńca, wybranego losem, ażeby tenże bogom dokładną dawał wiadomość o wszystkich potrzebach kraju i osobiście ich o błogosławieństwo błagał. Grecy przed bitwą salamińską zabili trzech młodych Persów, chcąc szlachetną tą krwią pobudzić bogów do wzięcia udziału w walce. Xexes kazał raz niemowlę na dwie rozpłatać części, sądząc, że w ten tylko sposób zdoła odwrócić gniew bogów od swego wojska. Matka zaś jego, królowa Amestrys, kazała aż czternastu ludzi zgładzić, jedynie by wyrazić bogom swą wdzięczność za długie życie, którem ją obdarzyli. Starzy Egipcjanie wrzucali co rok dziewicę w nurty Nilu, by mieć urodzaje na wiosnę. Zwyczaj zaś zabijania niewolników i jeńców wojennych przy pogrzebach znakomitych osób w tym celu, ażeby nieboszczyk miał kogoś do posługi na drugim świecie, był u wielu ludów starożytnych rozpowszechnionym zwyczaj zabijania dziewicy przed każdą wyprawą na nieprzyjaciela.

Jest to lud ciemny, pełen najosobliwszych przesądów i fanatyzmu religijnego. Pojedyncze jego szczepy mają oddzielne terrytorja i rządzone są przez patrjarchów, którzy uchodzą za zastępców wspólnego wszyskim praojca. Wsie ich składają się z dwóch długich szeregów domów, które jednę tworzą ulicę. Każdy sam sobie buduje dom, którego nigdy nie naprawia. Gdy wskutek tego umyślnego zaniedbania mieszkań wieś podupadnie, natenczas cała ludność ją opuszcza i zakłada sobie nową siedzibę przy czem z materjałów budowlanych dawnej wsi żadnego nie robi użytku. Przenoszą się oni tak mniej więcej co 14 lat z miejsca na miejsce, czasem nawet wcześniej, gdy ich zabobon jaki z dotychczasowej osady wypłoszy. Mimo tego na pół koczowniczego, życia, rolnictwo jest u nich w wysokiem poważaniu. Każdy sam własną rolę uprawia, a najemnik jest u nich zupełnie nieznanym.

Władza ojcowska u Chondów jest podobnie, jak u dawnych Rzymian, nieograniczoną, tak że syn za życia rodzica nie może i najmniejszego kawałka ziemi na własność posiadać. Po śmierci ojca grunt i inwentarz, żywy przechodzi na potomków płci męzkiej, córki zaś dostawają tylko sprzęty domowei gotowiznę i klejnoty. Bracia są zobowiązani żywić je aż do zamążpojścia przy którem dawają im wiano. Zwyczaj ten, który i u nas w Polsce był zachowywany, ma tę dobrą stronę, że nie posagi, lecz osobiste zalety zapewniają panom chondyjskim świetne partje. Małżeństwa są dozwolone jedynie między osobami, do różnych szczepów należącemi i to jak się zdaje nie tylko z politycznych powodów, ażeby ciągłą utrzymywać łączność między pojedynczemi plemionami, lecz także dla zapobieżenia związkom małżeńskim między bliskimi krewnymi.

Kobiety doznawają w ogóle dobrego obejścia i do pracy w roli są li podczas żniw używane. Im jednakże przypadała w dawnych czasach najczęściej smutna rola baranków ofiarnych przy wszystkich krwawych uroczystościach, które wyprawiano na cześć bożka ziemi, zwanego Tado Pennor, ażeby odwrócić grożące niebezpieczeństwo lub dobre żniwo uprosić — albo też na cześć Maneha Soro, czerwonego bóżka wojny, ażeby sobie łaski u niego zaskarbić. Niekiedy i pojedynczy ludzie składali bogom takie ofiary dla przebłagania ich gniewu.

Na krawędzi lasu, roztaczającego wszystkie bogactwa zwrotnikówej roślinności, zebrała się starszyzna, gotowa do boju. Nasamprzód wbito pal w ziemię, a potem przyprowadzono biedną dziewicę, którą już poprzednio naczelnik wybrał z liczby t. zw. merjasów czyli kandydatów śmierci. Przywiązano ją do pala, a starcy, krwi chciwi, stanęli do koła z podniesionemi włóczniami i nożami. Siwobrodzi dobosze uderzyli w bębenki, stoletni kapłan przystąpił do ofiary i wzniósłszy ręce ku niebu, zaintonował śmiertelny pean. Kilkadziesiąt chrapliwych głosów pochwyciło go i podało echu leśnemu. Nieszczęśliwa dziewczyna słucha pieśni z niemą rezygnacją, odwróciwszy twarz swą na stronę. Biada, gdy śpiew ten dziki przycichnie! Wtedy cała ta tłuszcza, pijana szałem wojennym, rzuci się, jak stado jastrzębi, na biedną gołąbkę. Rozlegnie się krzyk, rozdzierający uszy, wszystkie mordercze narzędzia starców utkwią w odsłonionej piersi dziewicy a krew ciepła szerokim strumieniem popłynie na ziemię. Po chwili wojownicy ci pójdą odważnie potykać się z nieprzyjacielem, sądząc, że spełnili uczynek, bogom przyjemny. — Okropny zabobon! Szczęściem cywilizacja europejska przeniknęła już do tych zamierzchłych lasów i położyła tamę dalszemu krwi rozlewowi.

Redaktor odpowiedzialny Fr. Załachowski w Berlinie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Gazety Polskiej".